

Pomnik Poległych przy ul. Partyzantów



Pomnik Poległych przy ul. Partyzantów, fot. Tadeusz Poźniak



Pomnik Poległych przy ul. Partyzantów, fot. Tadeusz Poźniak



Pomnik Poległych przy ul. Partyzantów, fot. Tadeusz Poźniak

U wylotu ulicy Partyzantów, pod jesionami, stoi Pomnik Poległych „10 rąk”.

Historia tego pomnika związana jest z okresem okupacji i tragedią dziesięciu mężczyzn rozstrzelanych przez hitlerowców w lutym 1944 roku za rozbrownienie żołnierza niemieckiej Luftwaffe

z jednostki stacjonującej w parku dworskim przez dwóch żołnierzy AK. 11 lutego 1944 roku, w godzinach południowych, u zbiegu ulic Sienkiewicza i Partyzantów pluton Schutzpolizei rozstrzelał dziesięciu zakładników. Przywieziono ich samochodem z rzeszowskiego więzienia na Zamku. Niemcy ustawili ich nad rowem niedaleko pałacu Jędrzejowiczów i rozstrzelali. Niektórzy skazańcy wznosili okrzyki: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Wśród zamordowanych byli: Stanisław Augustyn, Stanisław Biesiadecki, Teodor Budzisz, Henryk Chmielarski, Bolesław Kotela, Józef Posłuszny, Zygmunt Sanecznik, Bolesław Stanek, Leopold Śliwa i Bogusław Zieliński.

Zamordowani przez dwa dni leżeli w rowie. Trzeciego dnia Niemcy nakazali zakopać ciała na żydowskim kirkucie na Czekażu.

Zaraz po wyzwoleniu, 15 września 1944 roku, zwłoki ekshumowano i przeniesiono na cmentarz na Pobitnem.

Po wypędzeniu Niemców Jan Robak, patriota i społecznik, postanowił upamiętnić to miejsce i postawić choćby najskromniejszy pomnik w hołdzie poległym. Pierwotnie - na skarpie, gdzie byli rozstrzelani stanął duży żelazny krzyż. Był pomalowany na kolor brzozy kory. 18 maja 1947 roku nastąpiło uroczyste odsłonięcie i poświęcenie Krzyża - Pomnika Poległych przez ks. proboszcza Władysława Wardęgę.

Myśl o budowie okazałego monumentu, przypominającego następnym pokoleniom zbrodnie hitlerysty i bohaterstwo Polaków, nadal nurtowała umysły kolejarzy. Zawiązał się nawet Komitet Budowy Pomnika, w którego skład wchodził pracownicy pod przewodnictwem Jana Robaka. Przygotowano projekt pomnika, który został zatwierdzony w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Rzeszowie i rozpoczęto zbiórkę metali na odlanie tablicy i innych elementów pomnika. Ludzie chętnie oddawali, „co kto mógł”. Najwięcej było łusek z pocisków artyleryjskich. Naczelnik Parowozowni zezwolił na wykonanie odlewów. Młodzież ze Szkoły Ślusarskiej PKP zrobiła pustaki, majster murarski, Władysław Grzybek, zorganizował prace przy wznoszeniu nowego krzyża i 10 słupów, na których umieszczono 10 metalowych orłów. Dotychczasowy krzyż żelazny przeniesiono na cmentarz w Staromieściu.

Wyeksponowanie krzyża jako głównego elementu pomnika nie odpowiadało ówczesnym komunistycznym władzom. Starostwo Powiatowe nakazało więc w kwietniu 1949 roku wstrzymanie budowy i przedstawienie nowego planu do akceptacji.

W 1950 roku władze administracyjne nakazały rozebrać pomnik aż do fundamentów. Nastąpił okres szykan i przykrości dla autora i wykonawcy pomnika ze strony władz partyjnych, ale dzięki różnym interwencjom decyzji ostatecznie nie wykonano i pomnik pozostał.